

Na strychu

(Lech Zaciura – prezentuję wersję bez ilustracji, lecz zapewniam, że są one przepiękne we wszystkich opowiadaniach, a edytorsko książka jest bajeczna)

Była połowa grudnia, gdy nocą na strychu domu rozległy się szepty, szelesty, a nawet pobrzękiwania. Wszystkie te dźwięki dobiegały z dużego kartonowego pudła, stojącego nie dalej niż metr od klapy, zasłaniającej wejście na strych. Trwała pełnia księżyca, niebo zaś było bezchmurne – to sprawiało, że przez okienko wpadały na strych srebrzyste promienie, rozświetlając mrok niesamowitą poświatą.

Gdyby ktoś w tym czasie znalazł się sam na strychu, z pewnością ogarnąłby go wielki strach, że to przyszedł duch i szura po kątach. Niejeden dorosły by się przestraszył! Lecz my nie będziemy się bać, przyszedłszy bowiem w odwiedziny do mieszkańców tajemniczego pudełka. W pudełku tym zgromadzone są ozdoby choinkowe. Bliskość Bożego Narodzenia sprawiła, że ożyły. Nic dziwnego. Wyobraźcie sobie jak to jest: przeleżeć prawie cały rok w ciemnym kartonowym pudle, by potem ledwie na kilkanaście dni wyjść na świat i upiększyć pachnące, iglaste drzewko. Ile to czekania! A jak ważne zadanie! Tak więc na kilka dni przed zabraniem ze strychu przez ludzi, choinkowe ozdoby postanowiły same przygotować się do najważniejszej misji swego życia – czyli do upiększenia choinki.

Ponieważ pudło nie było całkiem szczelne, do jego wnętrza wdarło się kilka księżycowych promyków, rozjaśniając nieco tekturowe kąty.

– Witam koleżeństwa – odezwał się czyjś głos. – Pora zacząć przygotowania do świąt. Czy wszyscy żyjemy?

– Auuuuch.... – ziewną przeciągle ktoś, kto na swoje szczęście nie był człowiekiem, w przeciwnym razie na pewno zwichnąłby sobie szczękę. – O ile pamiętam, ostatnie rozbieranie choinki odbyło się bez ofiar, ale mi urwano ogonek, a z dolnej półkuli odkruszyło się trochę sreberka. – dodał ktoś, kto zapewne był okrągłą bombką.

– A mi z czapeczki odprysnęło trochę farby i chyba coraz mniej przypominam muchomora. – poskarżyła się inna ozdoba.

– U mnie osłabło kilka ogniw, więc mogę się łatwo rozerwać – zaszeleścił łańcuch zrobiony z kolorowego papieru.

– A my nie świecimy! – zaklekotały chórem choinkowe lampki.

– Nie świecicie, bo nie jesteście podłączone do prądu – wyjaśnił ktoś, kto najwyraźniej był w pudle szefem. – Słuchajcie, moi drodzy – kontynuował. – Zostaniemy wkrótce wyjęci z pudełka i zawieszeni na choince. Ale ludzie są ciągle zabiegani, więc biorą nas ze strychu najczęściej na dzień przed Wigilią. Nie mają wtedy czasu, żeby porządnie wytrzeć nas z kurzu i choć trochę naprawić. Musimy więc przygotować się sami – na ile damy radę!

– A ty kto jesteś? – zaszeleściły do majaczącej w półmroku postaci anielskie włosy.

– Jestem choinkowym skrzatem. – padła odpowiedź.

I wtedy zewsząd podniósł się gwar grubszych i cieńszych głosików.

– Choinkowe są bombki w kształcie szyszek...

– ...i grzybków...

– ...i w ogóle okrągłe.

– Mikołaje, aniołki....

– ...śnieżynki i gwiazdeczki!

– ALE SKRZAT!?

– A co, nie wolno? – zapytał skrzat i naraz wszyscy ucichli.

– Ano, niby nigdzie nie jest powiedziane, że nie – bąknął ktoś.

– Właśnie. Tego się trzymajmy i bierzmy się za robotę, bo czasu jest mało.

Zacząła się więc krzątania. W półmroku kilkoro mieszkańców pudła natychmiast powpadało na siebie.

– Jest strasznie ciemno – poskarżyli się. – W takich warunkach tylko gorzej się poobijamy.

– Czy ktoś pamięta, jak to robiliśmy w zeszłym roku?

Zapadła na chwilę cisza. Wszyscy próbowali przypomnieć sobie, jak to było.

– Wydaje mi się... – pisnęła nieśmiało śnieżynka, – że rok temu zaczęliśmy od sprawdzenia lampek.

– O, właśnie! – ucieszył się skrzat i pozostali. – Najpierw lampki. Czy jesteście gotowe do próby?

Lampki zaklekotały podstawkami na „tak”. Skrzat przepchał się do kłębowa kabli i odwinął z niego jak najdłuższy kawałek od strony wtyczki. Owinął się nim wokół pasa i podważywszy wieko pudełka, wygramolił się na zewnątrz. Na strychu było tylko jedno gniazdko elektryczne, na szczęście pudło z ozdobami choinkowymi stało tuż przy nim. Skrzat podciągnął kabel: „no to ciach”, pomyślał. Włożył wtyczkę w kontakt i nacisnął przełącznik... Lecz nic się nie zdarzyło. Szczeliny w pudełku pozostały ciemne, co znaczyło, że w środku nie rozblęsnęło światło lampek.

Skrzat wrócił do pudełka.

– No i jak? No i co? – przywitał go chórek niecierpliwych pytań.

– Mamy awarię. Któraś z żarówek musi być przepalona.

– Tu jest torebka z zapasowymi żarówkami – zabrzęczała bombka w kształcie sopła.

Aniołek ze śnieżynką dali nura w torebkę i szybko przynieśli zapasową żarówkę, a skrzat kolejno wykręcał jedną po drugiej żarówce z lampek i zastępował ją zapasową. Pierwsze dwie próby nie dały efektu. Także trzecia i czwarta – nic. Lecz gdy skrzat wkręcił żarówkę w oprawkę piątej lampki, nagle zdarzył się cud: wszystkie żarówki zaświeciły się! Wnętrze pudełka wypełniło się różnobarwnym światłem – zielonym, czerwonym, żółtym i niebieskim – jakby zaświeciło słońce przez kolorowy witraż. Wszyscy rozglądali się wokół zachwyceni.

– Jak pięknie! – rozległo się chóralne westchnienie. Od tej chwili choinkowe ozdoby zaczęły się sobie wzajemnie przyglądać. Prawie jakby już byli na choince.

Nie minęło wiele czasu, a od rozgrzanych żarówek zaczęło się robić bardzo ciepło.

– Hej, bierzmy się za robotę, bo się roztopię – zarządziła śnieżynka. – Nie jestem co prawda ze śniegu, tylko z plastiku, ale przy takim upale zaraz zacznę mięknąć i obłazić z pozłotka.

– No to bierzemy się – podchwycił skrzat i pozostali.

I tak, mieszkańcy pudła z choinkowymi ozdobami zaczęli szykować się na rychłe wyjście na świat. Znalezionymi w kącie skrawkami filcu przecierali do połysku bombki i oprawki lampek, a kto się odważył – także świecące, rozgrzane żarówki. Skrzat z aniołkiem oderwali z papierowego łańcucha pierwsze dwa ogniwa i zrobili z nich łatki na osłabione miejsca w środku łańcucha. Gwiazdeczka za to swymi ramionami rozczesała splątane anielskie włosy. Kilka pasemek urwało się – z nich zrobiono zawieszki tym bombkom, które straciły pętelki podczas mało delikatnego rozbierania przez ludzi choinki po nowym roku.

Krzątanina trwała już dłuższy czas. We wnętrzu pudełka zrobiło się naprawdę gorąco, trzeba było szybko kończyć pracę.

– Miękną mi ramiona – poskarżyła się znów gwiazdeczka, a grzybek sapnął: – zaraz będę ugotowany i będzie można mnie zjeść, a nie wieszać na drzewku...

– Oj, chyba wybuchniemy – ostrzegały bombki.

– A my robimy się brązowe! – zakrzyknęły milczące dotąd wróżki z bibułki.

Skrzat, który był zarówno z plastiku, jak i ze szkła, a trochę z filcu, czuł po odrobinie każdą z niedogodności. No, może nie groziło mu ugotowanie na miękko. Rozejrzał się: widok był teraz zupełnie inny niż jeszcze kwadrans temu. „Naprawdę galowo będziemy wyglądali na choince”, pomyślał z zadowoleniem. Powiedział zaś:

– Słuchajcie, słuchajcie, kończymy już pucowanie się, reperacje i porządki! Pora gasić światło, bo jeszcze zapali się nasz domek i wtedy zamiast świąt będzie pogorzeliśko.

Takich słów nie sposób było potraktować niepoważnie. Wszyscy mieszkańcy pudełka z ozdobami szybko zajęli miejsca, które zajmowali na początku, i znieruchomieli – skrzat zaś wyszedł na zewnątrz i odłączył choinkowe lampki od kontaktu.

Zapadła ciemność.

Dzień przed Wigilią Świąt Bożego Narodzenia na strych przyszedł człowiek. Wziął pudło z choinkowymi ozdobami pod pachę i zszedł na dół. Zaniósł pudło do największego pokoju, w którym stała zielona żywa choinka – pachnący lasem świerk. Nie ubrana, sprawiała wrażenie, jakby w rogu pokoju wyrósł najprawdziwszy leśny zagajnik. Obok, na krześle, położono pudełko, za chwilę otoczyło je troje ludzi, którzy zaczęli wyjmować z wnętrza kolejne ozdoby i zawieszać je na drzewku. Najpierw lampki, łańcuchy i włosy anielskie, potem mniejsze i większe bombki i ozdoby, a także cukierki. Rozmawiali przy tym ożywionym tonem:

– Patrzcie, tyle lat mają te bombki w kształcie szyszek, a wyglądają jak nowe! Lśnią, jakby zostały świeżo przetarte zmywakiem. – powiedziała mama.

– Rzeczywiście wyglądają jak nowe. Wydaje mi się, że rok temu co najmniej dwie nie miały ogonków, a teraz mają wszystkie. – rzekł tato.

– Niemożliwe, ozdobom nie odrastają ogony. Gadom, owszem, odrastają. – dołączyła się córka.

– Założę się, że ostatnio ten łańcuch rwał się, a teraz znów trzyma się mocno.

– Czy ktoś z was pamięta, żebyśmy czyścili i reperowali ozdoby podczas ostatniego rozbierania choinki? – zapytała wreszcie mama.

– Raczej nie, zresztą ja tam pamiętam głównie ubieranie drzewka. Rozbieranie go to już nie było to samo...

– Wiecie co? – powiedziała dziewczynka. – Pamiętam, że spaliły się lampki. Nie reperowaliśmy już ich, tylko jak zgasły, to następnego dnia rozebraliśmy choinkę.

– Rzeczywiście – przyznał tato. – No to bierzmy się za naprawę lampek. Szkoda, żeśmy nie zrobili tego od razu po ich zdjęciu z drzewka.

I tato podłączył lampki do kontaktu. Ku ogromnemu zaskoczeniu trójki ludzi, lampki zabłyśły natychmiast!

– Co się dzieje? Czary jakieś, czy co?

Wszystko było czyste, lśniące, piękne i pachnące. Tak, jak powinna prezentować się najpiękniejsza choinka w przeddzień Wigilii. Ludzie stali dookoła i cieszyli się, a wraz z nimi cieszyła się choinka i wiszące na niej ozdoby, a wśród nich filcowo-szklany skrzat, kołyszący się figlarnie na nitce z anielskiego włosa.